TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 89.

Dnia 29 Lipca 1817 roku. v. s.

O ŻYCIU i PISMACH JANA BOKKACYUSZA.

(GIOVANNI BOCCACCIO.)

Między wskrzesicielami nauk we włoszech, obok nieśmiertelnych gieniuszów Danta i Petrarka, sprawiedliwie mieści się Jan Bokkacyusz. Urodzony w roku 1313 1) w Paryżu z oyca *Boccaccio di Chellino* florentczyka 2), trudniącego się handlem w swojéy oyczyznie, nie chciał iśdź w ślady swojego oyca, ale poszedł raczéy témi, które

1) *Ob.* Tiraboschi: *Storia della Letteratura italiana*. T, V. l. 3. i Ginguené: *Histoire litteraire d' Italie*. T, III. ch, XV. p. 2.

2) Początkowie familiia ta wyszła z zamku *Certaldo* o 20 mil od Florencyi leżącego na równinie, która od rzéki *Elsa*, co ią przerzynała, zwała się *Val d' Elsa*.

mu sama natura wskazała. W siódmym jeszcze roku życia tak wielką okazał zdolność do rymotworstwa, że nazwisko poety między swémi rowiennikami otrzymał. Mierność majątku oycowskiego położyła z początku tamę rozwijaniu się rzadkich jego talentów; oderwany bowiem od nauk w dziesiątym roku, powierzony został opiece jednego kupca, który go miał doskonalić w swojéy professyi. Wkrótce jednak gdy wszystkie starania aby go przywiązać do stanu kupieckiego, próżnémi się okazały, wysłał go oyciec do zwiedzenia rozmaitych miast włoskich, a to w celu nauczenia się z większą przyjemnością tego, co mu w domu oyca smakować nie mogło. Przybywszy do Neapolu, zwiedził roskoszne okolice tego miasta; tam na widok grobu wielkiego Marona, podniosła się dusza dwódziestoletniego młodzieńca; bozka poezya w całéy mocy swych wdzięków i świetności, stanęła w jego rozżarzonéy imaginacyi. Odtąd wszystkie jego zatrudnienia dążyły ku temu jedynemu celowi; niezrównane starożytności wzory i rzadki ich naśladowca Dante, nie długim czasem przed Bokkacyuszem słynący, stały się naymilszą jego zabawą; a pilne badanie piękności w tych nieśmiertelnych gieniuszu tworach zawartych i dokładny ich rozbiór, ciągłą niemal pracą. W tenczas to już oyciec widząc niezwyciężonego w swém postanowieniu młodzieńca,

pozwolił mu się udać tam, gdzie go przyrodzone skłonności i miły widok przyszłéy sławy tak silnie powoływał. Poświęcony odtąd naukom Bokkacyusz, zajął się był z wyraźnéy woli oyca uczeniem się prawa kanonicznego, które na ówczas powszechnie we zwyczaju było; ale nudna ta i nie wdzięczna praca zagłębiania się w tłumie *Dekretaliów*, w nauce nie mającéy jeszcze w tym wieku żadnego porządnego układu, wkrótce go tak zniechęciła, że na zawsze ją rzuciwszy, powrócił znowu do lubéy mu poezyi i literatury. Nie zaniedbywał przytém matematyki, astronomii i teologii; nie znaydując jednak w nich tyle co w piérwszych przyjemności, znacznego postępu nie uczynił. Ciągły pobyt w Neapolu sprzyjał jego zatrudnieniom uczonym, a dwa ważne wypadki, które się wtenczas trafiły, stanowią dwie znakomite epoki w jego życiu. Piérwszym z tych było świetne przyjęcie przez króla Roberta w roku 1341, uwieńczonego nie dawno w Rzymie Petrarka, co nowy zapał do poezyi i szlachetną emulacyą w młodzieńcu wznieciło, stawszy się razem początkiem owéy przyjaźni dla nieśmiertelnego męża, która mu nieskończone późniéy pożytki przyniosła. Drugiém znakomitém dla Bokkacyusza zdarzeniem w Neapolu było poznanie młodéy i nadobnéy xiężniczki Maryi córki naturalnéy króla Roberta, zaślubionéy od lat kilku pewnemu neapoli-

łańskiemu panu. Jéy ón to poświęcił niektóre ze swoich dzieł, a między témi dwa romanse *Fiammetta* i *Filicopo* zwane, i poema *Tezeidę*; w których nawet własne z nią zdarzenia, przydawszy nieco fikcyi i poetyckich ozdób wystawił. Przerwane wprawdzie zostały na niejaki czas jego zabawy, gdy powołany został od oyca do domu; wkrótce jednak powrócił do nich, i odtąd ciągle w Neapolu przebywał szanowany od królowéy, i dworu, a kochany od pięknéy Maryi; aż do owéy epoki, w któréy śmiérć zgrzybiałego oyca wezwała go na łono familii, oddalając już nazawsze od miéysca rozkosznego pobytu. Powrócony Florencyi swojéy oyczyźnie, znalazł tam udającego się do Rzymu przez to miasto Petrarka, i wtenczas to zawiązała się owa przyjaźń wieczna między dwóma wielkiemi ludźmi, którzy się stali zaszczytem wieku i ozdobą nauk. Sława Bokkacyusza, a ztąd powszechny współrodaków szacunek, powołały go wkrótce na naypiérwsze dostoyności w téy znakomitéy rzeczypospolitéy. Zaufanie współrodaków zjednało mu nawet ważne urzędy poselskie, które z godnością sprawował do Ludwika margrabiego Brandeburgi, Papieżów: Innocentego VI, Urbana V. i wielu innych panów. Nieprzeszkadzało mu to jednak, wolne od zatrudnień publicznych chwile, naukom poświęcać; tym jednak inny obrót nadał. Poezya wło-

ska przestała bydź jego zatrudnieniem; gdy, bowiem przeczytał dzieła rymotwórcze w tym języku Petrarka, tak był zachwycony ich pięknością, że wszystkie swoje roboty, które miał pod ręką wrzucił do ognia, nie widząc żadnéy nadziei wéyścia w liczbę takich poetów jak Petrark. Udał się więc do prozy, któréy piérwszy nadał kształt porządny, okrzesał grubość języka i zrobił go przyjemniéy brzmiącym. Sławne dziéło *Decameron* zwane, o którém niżéy powiémy, było piérwszym owocem jego pracy w téy mierze. Lecz nieograniczył tém tylko swoich zatrudnień uczonych, głęboka nauka starożytnych wzorów była jego naymilszą czynnością; a że nieznano jeszcze w tym wieku sztuki drukarskiéy, wszystkie więc dzieła w rękopiśmie tylko będąc znane, nieźmiernie trudnemi stały się do nabycia. Bokkacyusz jednak nieżałował, ani wielkich kosztów z uszczerbkiem nawet miernego swojego majątku, ani własnéy pracy na przepisywanie wszystkich dzieł greckich i łacińskich; których takie mnóstwo własną ręką przepisał, że zaledwoby wiarę dać można, aby jeden człowiek tyle razem mógł dokazać. Odwiedzał sam rozmaite biblioteki klasztorne, wydobywał z nich zagrzebane w pyle i niepamięci naydroższe częstokroć rękopisma, a kopije onych dla oświecenia współziomków po kraju rozszérzał. Hoyność jego

w tym względzie nie znała granic; nabyte kosztém wielkim dzieła, posyłał w podarunku przyjaciołóm, a szczególniéy Petrarkowi, któremu oprócz Liwiusza, niektórych pism Cycerona, Warrona, Sgo Augustyna, dał rękopism poematu Danta 3). Jakoż przyjaźń wzajemna, którą miał dla niego Petrark, dała mu się wkrótce poznać w całéy swojéy mocy. Nie zupełnie rządna młodość Bokkacyusza, hoyność w późniéyszym wieku i nieszczędzenie miernego majątku, wkrótce go przywiodły do niedostatku. Petrark ofiarował mu wtenczas wyjednanie korzystnych urzędów, albo schronienie w swoim domu, i przyjacielskie rady względem jego sposobu życia. Odrzucił piérwsze Bokkacyusz bo miłość swobody nad wszystko cenił, przyjął drugie bo czuł wielkość prawdy i szczérość przyjaźni. Wkrótce zastraszony od niejakiegoś kartuza przepowiedzeniem bliskiéy śmiérci i okropnych mąk, jeżeli nie porzuci poezyi i nauk świeckich, już miał w rzeczy saméy to wykonać, kiedy przekonany o kłamliwych pogróżkach i obłudzie mnicha, listem mądrego i pobożnego Petrarka zaniechał

3) Sławna ta kopiia nayczyściéy i naydokładniéy własną iego ręką wykonana, i wszystkiemi ozdobami rysunku upiękniona, zachowuie się dotąd w Bibliotece publicznéy w Paryżu pod Nrem 3,199 *Ob.* Ginguené, T. III. p. 15.

swojego zamysłu. Wkrótce jednak przyjął suknię duchowną i oddalił się z Florencyi, obrawszy sobie za mieszkanie wieś *Certaldo* o 20 mil z tamtąd odległą, jako niegdyś siedlisko swojéy familii 4). Ale miłość współziomków i odgłos sławy i w tém go ustroniu znalazły. Wtenczas to odbył z chlubą znakomite poselstwa do Awenionu naprzód, a potém do Rzymu do Urbana V, o czém jużeśmy uczynili wzmiankę; ztamtąd nakoniec wyjeżdżał do Neapolu gdzie go usilnie zatrzymać chciano i odwiedzał Petrarka. Tym czasem senat rzeczypospolitéy florenckiéy oddając winny hołd nieśmiertelnemu geniuszowi, Danta, wydał dekret stanowiący publiczną katedrę do czytania i objaśniania piękności poematu jego *la divina commedia*. Odgłos powszechny Bokkacyuszowi zaszczyt ten przyznał; który mimo słabości po ciężkiéy chorobie, zaczął publicznie swoją pracę roku 1373 października 23, w kościele Sgo Wawrzyńca. W tém okropny cios zranił jego serce. Petrark, ów petrark, który był wzorem nayświętszéy cnoty i nayczystszéy mądrości, żyć przestał. Boleść jaką uczuł po o-

---

4) Widać tam jeszcze dotąd mały domek w którym mieszkał Bokkacyusz; ozdoba piękniéysza nad wszystkie nne dla tego miéysca! *Ob.* Baldelli *Vita di Giovanni Boccaccio.* Firenze, 1806 in 8 p. 173. (*apud* Ginguené. T. III. p. 25.)

debraniu smutnéy wiadomości o zgonie przyjaciela, którego jak oyca szanował, wprawiwszy go w większą chorobę, przecięła wkrótce pasma dni przykrego już życia. Umarł Bokkacyusz w *Certaldo* 21 grudnia 1375 w 62 roku wieku swojego; zapisawszy testamentem pozostały majątek dwóm synowcóm, a piękną swoją bibliotekę niejakiemuś oycowi Marcinowi zakonu Sgo Augustyna, która z wiekami zatraconą została. Żal powszechny we Florencyi po śmiérci tego wielkiego męża, był hołdem współziomków zasłudze jego należnym. Pisma współczesnych poetów brzmiały jego pochwałami; dwa medale na cześć wybito; chciano mu nawet okazalszy wznieść pomnik, wystawując wspaniały nagrobek w kościele *Santa Maria del Fiore*, równie jak dla Danta i Petrarka, ale żaden z tych zamiarów nie przyszedł do skutku 5). Lecz naytrwalszym sławy Bokkacyusza pomnikiem są własne jego dzieła. Tworzył je w łacińskim i w oyczystym języku. Między pierwszemi nayszacowniéyszém jest *o*

---

5) Na grobie Bokkacyusza w Certaldo wyryto cztéry wiersze łacińskie od jegoż samego za życia ułożone z których ostatni:

Patria Certaldum, studium fuit alma Poësis.

krótko i pięknie wyraża, że Certaldo było iego oyczyzną a luba poezya nauką. *Ob.* Ginguené, T. III. ch. XV. p. 34.

Genealogii bogów mittycznych 6), na żądanie *Hugona* Króla Cypru i Jerozolimy napisane; które dla ogromu erudycyi i wielkiego światła, jakie na doskonalsze poznanie starożytności rzuciło, wielką bardzo sławę w tym wieku zjednało. Wydał oprócz tego kilka pism geograficznych i historycznych 7), i szesnaście eklog wiérszem niektóre zdarzenia owoczesne alegorycznie wystawujących, które jednak żadnéy teraz nie mają zalety.

Z dziéł, które we włoskim języku pisał, naypiérwszém jest z porządku *Tezeida* poema, w którém oprócz porządnego układu i rozwiązania, nowo użyty przez autora gatunek wiérsza *ottava rima*, wielką zaletę przydał dziełu 8). Na wzór jego, od-

---

6) Za wynalezieniem druku iedna z piérwszych edycyi tego dzieła wyszła w Wenecyi pod tytułem: *Genealogiae Deorum gentilium Johannis Boccatii de Certaldo ad Ugonem inclytum Hierusalem et Cypri regem. Venetiis impressum anno salutis*, 1472, infol.

7) Piérwsze z tych wyszłe potém w Wenecyi roku 1473, infol, nosi tytuł: *De montibus*, *sylvis*, *fontibus*, *lacubus*, *fluminibus*, *stagnis seu paludibus*, *de diversis nominibus maris*.— Drugie: De casibus Virorum et *Faeminarum illustrium*; libr. IX. — Trzecie: de claris *Mulieribus*.

8) *Ottava rima*: iest to strofa ośmio-wiérszowa, w któréy trzy tylko są rymy, piérwszy bowiem wiérsz rymuie się z trzecim i piątym, drugi z czwartym i szóstym, a siodmy

tąd wszystkie niemal większe poemata włoskie, takim sposobem pisane były. Nie długo po ogłoszeniu Tezeidy, wydał drugie poema w 10 częściach pod tytułem *Filostrato*, też same prawie zalety i błędy mające. Nastąpiły potém inne dwa małéy wagi poemata i kilka romansów w prozie, w młodości pisanych, a ztąd cechę nieumiarkowania, a nawet dziwactwa noszących. Pisał także jako szczególny wielbiciel i miłośnik Danta, życie tego wielkiego poety 9); a w siedemnastym dopiéro wieku wyszły jego Komentarze nad częścią poematu Danta: *La Divina Commedia* 10); w których to pokazał cały ogróm nauk i języków, które znał doskonale.

Wszystkie te jednak dzieła, jakkolwiek uczone i niepospolity talent swojego twórcy okazujące; w owych wiekach jednak mogły tylko mieć wziętość, w których piérw-

z ósmym. Z takich to strof składaią się zwyczaynie znacznieysze poemata włoskie *np. Gerusalemme liberata* di Tasso. — *Orlando furioso* Ariosta. — *Secchia rapita* Tassoniego. i. t. p. U nas wprowadzono także rodzay ten wiérsza, czego w poezyach Krasickiego *np.* Myszeidzie, Woynie chocimskiéy i. t. d. mamy wzory.

9) *Origine, vita e costumi di Dante Stlighieri.*

10) Znayduią się w edycyi wszystkich dzieł Bokkacyusza w Neapolu roku 1724 wyszłéy, pod tytułem: *Comento sopra i primi sedici capitoli dell' inferno di Dante.*

sze promyki rozchodzącego się światła, grubsze tylko rozrzadzały ciemności. Ale z postępem nauk i cywilizacyi powszechnéy, pamięć autora tego rodzaju pism, razemby z ich potrzebą zgasła. Imie zatém Bokkacyusza, nie ich mocą do potomnych wieków przeszło. Inne były powody, które sławę jego na zawsze ugruntowały. Jako wskrzesiciel nauk stanął obok Danta i Petrarka; jako pisarz *Dekameronu*, został piérwszym prawodawcą oyczystéy mowy, którą z grubości rodzącemu się jeszcze językowi właściwéy oczyścił, pewny tok i harmonią nadał.

Co dało powód Bokkacyuszowi do utworzenia tego dzieła i jakim go sposobem wykonał? godne jest każdego wiadomości.

Straszliwa zaraza po całéy niemal europie grassująca, przyniosła do Florencyi w roku 1348 okropne zniszczenie. Piękne to miasto przerażający wtenczas wystawiało obraz 11). Smierć okrutna więcéy niż sto tysięcy mieszkańców uniosła z samego miasta, a nieznośne wyziewy tak wielkiego mnóstwa trupów coraz gorzéy zarażały powietrze. W pośród tych klęsk, Bokkacyusz wyobraża, jakoby siedm młodych pięknych, dobrze urodzonych i rozumnych

---

11) Wydał go sam Bokkacyusz na czele Dekameronu, pędzlem godnym Tucydidesa, Lukrecyusza, Wirgilego i innych starożytności mistrzów.

kobiét, zeszło się w kościele świętéy Maryi, i tam zastanowiwszy się nad smutnym stanęm swojéy oyczyzny, uczyniły zamiar udać się razem na wieś, dla uniknienia publicznego nieszczęścia, i pocieszenia się w przyjemném i dobraném towarzystwie. Trzech młodych i dobrze wychowanych mężczyzn łączy się z niémi. Nazajutrz rano cała gromada przybywa o dwie mile od Florencyi do pięknego wiéyskiego domu, w śród rozkosznych ogrodów położonego. Tam zabawiają się muzyką, tańcami, śpiéwaniem, i usiadłszy na wonnéy murawie w chłodzie cienistych drzew, opowiadają koleją różne powieści. Wybierany każdego dnia król albo królowa, przewodzi w tém lubém zgromadzeniu, naznacza porządek w opowiadaniu, rozrządza czas na rozrywki i uczty i. t. p. Dziesięć osób wchodzi do towarzystwa, które dziesięć dni bawi na wsi; a każda osoba codzień odbyć musi swoją koléy; sto zatém wszystkich znayduje się powieści, z których się składa niezrównane dziélo *Decameron* zwane od dwóch słów greckich znaczących *dziesięć dni*.

Samo wynalezienie sposobu opowiadania i samychże przypadków, których rozmaitość i interesowność zadziwia czytelnika, już dostateczne jest wsławić imie autora 12). Ale ten wdzięk, który umiał rozlać

---

12) Chociaż co się tycze wynalezienia: dowodzą niektórzy, że

wszędzie, ta szlachetna prostota i naturalność, owa sztuka malowania przedmiotów naypiękniéyszemi farbami, jest dziélem geniuszu, którego sława trwalsza jest nad wieki.

Dekameron taki, jakim wyszedł z pod pióra swojego autora, nie może bydź teraz w ręku wszelkiego stanu i wieku ludzi. Czas w którym go pisał, powód i inne okoliczności zrządziły, że wolniéysze i mniéy przystoyne gdzie niegdzie czyny i wyrażenia umieszczone zostały. Naygłówniéyszą zdaje się bydź tego przyczyną; że Bokkacyusz tworząc powieści swoje, treść ich brał często z tradycyi lub wypadków owoczesnych, obyczaje malował takiemi, jakie w rzeczy samey były, to jest naygorsze i nayrozwiązléysze. Pisał więc stosownie do ducha czasu, pisał jako młody człowiek i na żądanie xiężniczki Maryi 13). Z tém

---

niewszystko sam tworzył, ale że niekiedy naśladował romans indyiski: *o Królu i siedmiu mędrcach* czyli *Dolophatos*, i stare przypowieści francuzkie. O czém obszérniéy. *Ob.* Ginguené. T III. p., 73 *i dal.*

13) Bokkacyusz znał i żałował, że wtrącał w swoie powieści rzeczy nieprzystoyne, na dowód czemu służy list iego pisany w starości do swoiego przyiaciela *Mainardo de' Cavalcanti* marszałka królestwa neapolitańskiego, który go uwiadomił, że ma czytać Dekameron swoiey żenie i będącym przy niéy damom. „Bądź wielce ostróżnym, są słowa listu, w czytaniu Dekameronu: wiesz bowiem dobrze,

wszystkiém znaczna część powieści jest wzorem cnoty i moralności; rozmaitość ich, luba prostota, piękność opisów, szlachetna wymowa i zadziwiające mnóstwo zdarzeń, w których naydoskonaléy wystawione są obyczaje tamtych wieków, sprawiły, że Dekameron stał się niewyczerpaném źródłem w późniéyszych czasach, z którego nayznakomitsi pisarze nie wahali się brać przedmioty do swoich dziéł naywiększą im sławę jednających. Molier i Lafonten u Francuzów, Dryden u Anglików i wiele innych mieli za wzór to dziéło. Piérwszy treść swojéy piekněy komedyi: *szkoła mężów* i drugiéy *Georges Dandin* wziął prosto z Dekameronu; drugi jeżeli nadużył wyboru w swoich powieściach dowcipnych, ale nadto wolnych, winien to jest własnemu gustowi raczéy, aniżeli dziéłu Bokkacyusza,

---

ile się tam znayduie rzeczy nieprzystoynych i uczciwość obrażaiących........ Jeżeli twoie kobiéty przywiążą do uwagę, nie będzie to ich ale twoią winą. Strzeż się, powtarzam ci, radzę i proszę....... Jeżeli nie przez szacunek dla nich, to przynaymniéy przez wzgląd na móy honor.... Wzięłyby mię czytaiąć te powieści za podłego niegodziwca, rozwiązłego starca, bezecnego człowieka. i t. d. Nie będzie tam nikogo, ktoryby za mną stanął i na moią obronę powiedział: *pisał jak młody człowiek i zmuszony rozkazami téy, która całą moc nad nim miała.*" Ob. Vita del Boccaccio etc. *ibid.* p. 161 i 162. *apud* Ginguené. T. III. p. 81.

który je nie dla zapalenia namiętności, ale owszem dla zniszczenia ich pisał; trzeci wziąwszy za przedmiot smutne i przerażające wypadki, stosownie do charakteru swojego narodu, odmalował to w całéy świetności rymotwórczych kolorów, co Bokkacyusz z miłą wystawił prostotą.

Jedną z naypięknieyszych powieści Dekameronu jest *Gryzelda*: „ten wzór jedyny, jak powiada uczony *Ginguené* 14), słodyczy, cierpliwości i posłuszeństwa małżeńskiego, przeszła do wszystkich zbiorów romansów i powieści, przełożoną była na wszystkie języki i wystawioną na wszystkich teatrach; a pod jakąkolwiek bądź z tych postaci, wzbudziła zawsze tenże sam interes." — Powieść tę wziął Bokkacyusz, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa z gminnego podania, a piękność jéy i sposób jakim wyrażoną została, tak dalece zachwyciła Petrarka, że ją, jak sam mówi 15), nie tylko wszystkim opowiadał,

---

14) *Histoire Litteraire d' Italie.* T. III. ch. 16 p. 111.

15) „Tak mi się ona podobała, rzecze w swym liście do Bokkacyusza, tak mię poruszyła, że w pośród wszystkich niespokoyności, które mi niemal zapominać o sobie samym każą, chcę ią zostawić w moiéy pamięci, ażebym miał tę przyiemność tyle razy, ile zechcę przypominać i przyiaciołóm opowiadać...... A widząc, że się bardzo wszystkim podoba, przedsięwziąłem ią wytłumaczyć, ia którybym

ale nawet dla tych, którzy mowy włoskiéy nie umieli, na łaciński język przełożył; co dało powód wielu osobóm do błędnego mniemania, jakoby sam Petrark piérwszym był jéy twórcą 16). My nie możemy przyzwoiciéy skończyć życia Jana Bokkacyusza, jako dając w oyczystym języku, płód naypiękniéyszy jego geniuszu.

(*Ciąg dalszy potém*).

---

nie tłumaczył nikogo innego dzieł tak chętnie, jak twoie. i t. d." — *Fran. Petrarchae*, opera. Basil. 1581, *in fol.* p. 540.

16) Taż sama omyłka znayduie się w naszym Bentkowskim (Histor. Literat. Pols. T. I. k. 463) przy wzmiance o piérwszym przekładzie polskim *Gryzeldy* wierszém przez *Minasowicza* (we Lwowie 1750 in 4to): gdzie powiedziano, że owa historya tłómaczona iest z Petrarka przez Bokkacyusza, kiedy tymczasem wcale przeciwnie iest w rzeczy samey. Dowody na to znayduią się obszérnie wyłuszczone u *Ginguené* p. 108 et 112.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 28 miesiąca Lipca roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.